

HENRY A. GIROUX*
McMaster University

Refleksje na temat neoliberalnego faszyzmu i skutków politycznych afery Kavanaugha

Rethinking Neoliberal Fascism and the Politics of the Kavanaugh Affair

CYTOWANIE

Giroux Henry A. (2019). *Refleksje na temat neoliberalnego faszyzmu i skutków politycznych afery Kavanaugha*. „Studia Krytyczne” nr 7: 25–42.

*Nawet w najciemniejszych czasach mamy prawo
do jakiegoś oświecenia*

Hannah Arendt

I

Zagrozenie ogólnym kryzysem politycznym i ideologicznym jest nieodłącznie wpisane w historię Ameryki, lecz każdy tweet i decyzja polityczna Trumpa pchają Stany Zjednoczone w stronę państwa coraz bliższego ugruntowanemu faszyzmowi. Słowa Trumpa [tylko – *TK*] ranią, ale decyzje mogą [już – *TK*] zabijać. Jego niekończące się rasistowskie żarty, przejawy dehumanizującej mizoginii, bezlitosne ataki na wszelkie korzyści płynące z państwa opiekuńczego i ciągła pogarda dla rządów prawa, służą uznaniu raczkującej polityki faszystowskiej za normalność. Więcej, jego pogarda dla wszelkich istniejących form obywatelskiej i moralnej odpowiedzialności co najmniej nadaje nowy sens etosowi egoizmu i kultury okrucieństwa, jeśli nie terrorowi przechodzącemu w amok. Środkom masowego przekazu i intelektualistom głównego nurtu nadal trudno jest mówić o faszyzmie stanowiącym realne zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych, mimo że, jak zauważa Mi-

* www.henryagiroux.com

chelle Goldberg, dla niektórych grup „takich jak nielegalni imigranci, faszyzm już tu jest”.

Pod rządami Trumpa zapach śmierci czai się wszędzie (Agamben 1998). Erozja wartości publicznych i zasad państwa prawa współlistnieje obecnie z umacniającym się stanem wyjątkowym, związanym z nadchodzącą katastrofą ekologiczną w wymiarze globalnym. Widmo klęski ekologicznej, spowodowanej zmianami klimatycznymi wywołanymi przez człowieka, stało się pod rządami Trumpa na tyle realne, że wydaje się ona być czymś nieuchronnym (Mooney, Dennis 2018). Obecne zakusy Trumpa, by zanieczyszczać planetę, polegające na odchodzeniu przez niego od regulacji chroniących środowisko, doprowadzą do śmierci tysięcy dzieci cierpiących na astmę i inne choroby płuc. Co więcej, ujmowanie przez niego zdrowia publicznego jako sfery ograniczonej do problemów prywatnych, skróci życie milionom biednych, nieubezpieczonej młodzieży, nielegalnym imigrantom, bezrobotnym i seniorom, a nadto nadaje nowy wymiar logice obywatelskiej gotowości do działania w sercu neoliberalnego faszyzmu (Bauman 2004). Surowe rozumienie prawa i porządku przez Trumpa będzie skutkowało intensyfikacją brutalności policji wobec czarnoskórych, podczas gdy wspieranie przez niego przemysłu militarnego, zwiększanie budżetu wojskowego oraz poszerzanie prawa dostępu do broni przyczyni się do wzrostu umieralności pośród grup zmarginalizowanych, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w innych krajach. Wszelkie prognozy odnośnie do trwałości demokracji zostały pod rządami Trumpa unieważnione.

Powołanie prawicowego ideologa Brett M. Kavanaugh na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, pomimo ciężących na nim zarzutów o dopuszczenie się napaści seksualnej na dwie kobiety, unaocznia zarówno niebezpieczeństwa związane z upolitycznieniem procesu nominacji sędziowskich, jak i autorytarny styl sprawowania władzy, dominujący obecnie w amerykańskim społeczeństwie. Kontrola Sądu Najwyższego przez ideologicznych fundamentalistów to dalekosiężny cel ekstremistów z Partii Republikańskiej. Teraz obywatele Stanów Zjednoczonych, w szczególności kobiety, biedni i kolorowi, zapłacą straszliwą cenę za nominację Kavanaugh. Wszak afera z jego udziałem ujawnia głębsze korzenie faszystowskich praktyk politycznych w amerykańskim społeczeństwie. Kavanaugh jest nie tylko rażącym przykładem toksycznego maskulinizmu, ale także symbolem krzykliwego i mało powściągliwego sposobu artykulacji uprzywilejowanych interesów białej klasy rządzącej. Cena do zapłaty za tę nominację wydaje się być bardziej przerażającą, jeśli uwzględnimy podwójne rasistowskie standardy, które charakteryzują amerykański system sprawiedliwości, i o których Amanda Klonsky (2018) pisze w następujący sposób na łamach *The Chicago Sun Times*:

Dlaczego sędzia Brett Kavanaugh, oskarżony o napaść na tle seksualnym, czuje się predysponowany do dożywotniego zasiadania w Sądzie Najwyższym Stanów Zjedno-

czonych, jeśli byli więźniowie, a obecnie moi studenci – często odsiadujący wcześniej kary za przestępstwa takie, jak udział w bójkach – zostają bezrobotnymi nierzadko przez całe życie, z zakazem obejmowania nawet najniższych stanowisk? Sam fakt, że Kavanaugh został w ogóle wzięty pod uwagę przy nominacji do Sądu Najwyższego ujawnia podwójny rasistowski standard w amerykańskim systemie sprawiedliwości. Istnieje jeden standard postępowania dla młodych Afroamerykanów i młodzieży latynoskiej, zgodnie z którym osoby z tych grup są surowo karane za przestępstwa z młodzieńczych lat, oraz drugi, całkowicie inny, dla zamożnych białych chłopców, którzy mogą zostać oskarżeni o napad na tle seksualnym, lecz nadal są oni uwzględniani przy nominacji do służby w najważniejszym sądzie na świecie.

Kavanaugh perfekcyjnie wpasowuje się w rasizm Trumpa, zaś jego decyzje, dotyczące spraw związanych z prawami obywatelskimi i sprawiedliwością rasową, najprawdopodobniej odtworzą w Stanach Zjednoczonych długą spuściznę białej supremacji rasowej i państwowej przemocy. Jest to szczególnie tragiczne i złowieszcze w kontekście pogardy Trumpa wobec osób kolorowych, która to pogarda wydaje się być bezgraniczną i usprawiedliwianą wymysłem, że biali są obiektem terroru.

Trump szkaluje i upokarza czarnych sportowców, czarne kobiety i wszystkich tych, którzy ostrzegają przed jego rasizmem i jego poglądami na temat białej supremacji. Co więcej, jego wręcz bandziorskie wsparcie dla brutalnych działań policji i masowych aresztowań wydatnie wzmacnia i przyspiesza proces formowania się rasistowskiego państwa karceralnego.

Weźmy najświeższy przykład zachowania Trumpa, kiedy to w okrutnym i głęboko niepokojącym przypiływie mizoginii, zjadliwie drwił z zeznań Christine Blasey Ford, która oskarżyła Kavanaugh o napad na tle seksualnym. Powstrzymując śmiech i krzycząc do tłumu w Southhaven w stanie Missisipi, Trump posunął się jeszcze dalej w podłych komentarzach, stwierdzając że to mężczyźni są prawdziwymi ofiarami ruchu #MeToo, ponieważ byli oni bezzasadnie oskarżani o molestowanie seksualne i przez co wielu z nich mogło stracić swoje posady (Sonmez 2018). Trudno nie zauważyć ironii tego stwierdzenia, płynącego z ust człowieka, który został oskarżony o przemoc seksualną przez co najmniej dwadzieścia dwie kobiety i został sfilmowany podczas przechwalania się tym, że łapie kobiety za krocze. Warto wskazać nie tylko na obojętność Trumpa w obliczu szokującego poziomu przemocy wobec kobiet, ale także na to, że mizoginia jest od zawsze endemicznym elementem faszystowskiej polityki.

O ile prasie głównego nurtu po prostu łatwo jest iść w ślady polityków i milczeć w obliczu seksizmu oraz rasizmu Trumpa, o tyle przedstawiciele tej prasy mają znikomą uwagę w uznaniu jego mizoginii i białej supremacji za elementy praktyk politycznych neoliberalnego faszyzmu, które są tożsame z hasłami neonazistów, białych nacjonalistów oraz innych bojowników opowiadających się za czystką rasową, coraz częściej stosujących przemoc wobec osób o odmiennym kolorze skóry (Neiwert 2017). Polityka Trumpa jest bezustannie wybielana w mediach głów-

nego nurtu, które nazbyt często widzą w jego decyzjach politycznych raczej infantylne, niekontrolowane wybuchy emocji żywiołowo tweetującego rozwydrzonego nastolatka, niż ataki wymierzone w istniejący porządek prawny i w swobody oraz wartości konstytuujące, będącą obecnie w niebezpieczeństwie, demokrację. Media głównego nurtu dowodzą, co prawda, że retoryka Trumpa opiera się na podziałach społecznych, jest upokarzająca i pełna nienawiści, ale rzadko postrzegają ją jako retorykę polityki faszystowskiej i, co za tym idzie, jako władzę elit finansowych powiązanych interesami ekonomicznymi z tym rodzajem polityki.

Takie omijanie problemu jest jeszcze bardziej przerażające, jeśli uznać, że Trump, nie wspominając o większości jego krytyków, może być nieświadomym piętrzących się pozostałości po terrorze rozpętanym przez dawnych faszystów. Trump wydaje się być ślepy i głuchy wdrażając zestawy polityk, w których rozbrzmiewa zamglone echo ludobójczych praktyk, stosowanych przez hitlerowców w ich obozach koncentracyjnych. Przykładem takich polityk jest oddzielanie dzieci od ich nielegalnie przebywających w Stanach Zjednoczonych rodziców i umieszczanie tych dzieci oraz rodziców w więziennych klatkach. Choć Trump nie zagazował dziesiątek tysięcy dzieci, co uczynił Hitler, to umieszczanie dzieci za kratkami sugeruje przekroczenie moralnej i politycznej granicy, poza którą otwierają się drzwi dla jeszcze bardziej ekstremalnych form barbarzyństwa. Takiej polityce niemal codziennie towarzyszy manifestowanie przez Trumpa swoich antydemokratycznych skłonności. Przykładowo, siłę jego otwartego zauroczenia demagogami takimi, jak Władimir Putin i Kim Dzong Un, dorównuje jedynie siła konsekwencji z jaką oczerniania on sojuszników amerykańskiej demokracji. Jednym z najjaskrawszych przykładów owej konsekwencji jest jego niedorzeczne twierdzenie, że wojny handlowe z Kanadą są usprawiedliwione, ponieważ Kanada stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Ameryki. Zostało to przez niego wypowiedziane w tym samym okresie, w którym nazywał on Kim Dzong Una wspaniałym człowiekiem. Trump nie tylko czyni rasizm w Stanach Zjednoczonych normą i nie tylko legitymizuje demagogię wypełnioną nienawiścią oraz ideologię neonazistów i białych nacjonalistów, pogłębia on także kryzys demokracji, podnosząc emocje ponad rozum i przekuwając obywatelski analfabetyzm w cnotę. Ignorancja staje się zabójcza, jeśli znajdzie się w uściskach kogoś wpływowego i pozbawionego wyobrażenia o tym, jakie są jej realne konsekwencje dla tych, którzy muszą cierpieć z powodu odrzucenia, całkowitego wykluczenia i przemocy państwowej.

Sankcjonowana przez państwo ignorancja to coś więcej, niż tylko pożywka dla programów komediowych. Prowadzi ona także do powstania takich warunków psychologicznych, w których pewne osoby kojarzą słowo „skażenie” i wiążą swą gotowość do działania z tym, co profesor Richard A. Etlin nazywa „biologicznie rasistowskim światopoglądem,

dychotomicznie dzielącym rasę ludzką na czystych i nieczystych, godnych życia i tych zatruwających je swoją obecnością” (2002: 22). Jest to język ożywiony przez energię [psychiczną – TK] moralnych trupów, w którym silnie pobrzmiewa echo antysemityzmu, będącego kluczowym elementem ludobójczej polityki Trzeciej Rzeczy (Evans 2017). Taki toksyczny, antysemitowski, dyskurs powrócił wraz z chęcią zemsty na Węgry, do Polski i kilku innych krajów, będących obecnie na drodze ku faszyzmowi. Unosi się on również wokół ruchów alternatywnej prawicy oraz amerykańskich organizacji neonazistowskich. Nic dziwnego, że także w języku Trumpa znajdują się zakodowane odniesienia do tego dyskursu, choć Trump jest bardzo ostrożny w okazywaniu własnego antysemityzmu, zwłaszcza po burzy, którą wywołało jego twierdzenie, że podczas demonstracji w Charlettosville neonaziści maszerowali u boku przyzwoitych obywateli.

Jeden z najbardziej odkrywczych ideologicznie komentarzy Trumpa został zawarty w jego tweecie skierowanym do kobiet, które skrytykowały Jeffa Flake’a oraz innych republikańskich senatorów za ich poparcie dla Kavanaugha. Trump uznał w nim, że „prostackie krzykaczki z windy to opłacone profesjonalistki, szukające tylko okazji, by zaszkodzić wizerunkowi senatorów. Nie kupujcie tego. Przjrzyjcie się również wszystkim identycznym przejawom profesjonalnie zaaranżowanych działań, sfinansowanych przez Sorosa i innych. To nie są przejawy płynącej z serca miłości”. W tej wypowiedzi Trump ujawnił coś więcej, niż tylko stopień politycznego zepsucia i nienawiści do kobiet, jaki definiuje obecnie amerykańską politykę; celowo przywołał on antysemitowski dyskurs dla dyskredytacji konkretnych kobiet, do których się odnosi, jak i dla dyskredytacji swoich oponentów w ogóle. Wielu konserwatywnych intelektualistów i komentatorów politycznych również podąża śladem wyznaczonym przez Trumpa, oskarżając protestujących o bycie finansowanymi przez Georga Sorosa. Ta oznaka antysemityzmu wycelowanego w Sorosa nie jest dla Trumpa niczym nowym. Jak wskazał Greg Sargent (2018) w *The Washington Post*, podłe antysemitowskie sztuczki wymierzone w Sorosa odegrały „gwiazdorską rolę pod koniec kampanii wyborczej z 2016 r., stanowiąc dobitny wyraz wykluczającej, populistycznej demagogii. Nie tylko w komentarzach i reklamach wyborczych Trumpa odbija się antysemitowska propaganda rodem z lat trzydziestych XX w., ten typ propagandy legitymizuje także zajadłe ataki na George’a Sorosa w krajach wschodniej Europy, w tym w Polsce, Rumunii czy Serbii. Tym, który zapoczątkował ukrywanie szerzej rozumianej agresji wobec Żydów pod płaszczykiem personalnych ataków na Sorosa jest Victor Orban, premier Węgier.

Ukryte poparcie Trumpa dla ataków na Żydów ze strony Orbana, których ten drugi wydaje się obwiniać za wszystkie nieszczęścia Węgier, jest szczególnie odrażające, kiedy uwzględni się historyczny wydźwięk tych ataków w odniesieniu do okrucieństw z przeszłości. Przykładowo,

przywołując ludobójczą retorykę wycelowaną przez nazistów przeciwko Żydom, Orban upamiętnił 170 rocznicę rewolucji węgierskiej z 1848 r. następującą wypowiedzią (bez bezpośredniego odniesienia do Żydów):

Nie walczą w otwarty sposób, lecz za pomocą podstępów; nie mają honoru, lecz są pozbawieni jakichkolwiek zasad; nie są patriotami, lecz kosmopolitami; nie wierzą w wartość pracy, lecz w spekulacje finansowe; nie mają własnej ojczyzny, lecz uważają, że cały świat należy do nich. Nie są hojni, lecz mściwi i zawsze atakują prosto w serce – zwłaszcza w serce czerwono-biało-zielone (barwy Węgierskiej flagi) (2018).

Przed niedawnymi wyborami parlamentarnym Orban zaalą cały kraj zdjęciami George’a Sorosa. Soros, będąc i Węgrem, i Żydem, stał się wygodnym kozłem ofiarnym, potrzebnym Orbanowi w staraniach o przejęcie władzy w kraju. Soros stanowi zagrożenie dla Orbana, dlatego że promuje otwarte społeczeństwo, otwarte granice, kosmopolityzm, prawa człowieka i demokrację. Żydowskie pochodzenie tego pierwszego, ułatwiło temu drugiemu ataki personalne bez konieczności jawnego wyrażania nienawiści do demokracji. Fakt, że Trump mógł zastosować taktykę rodem z toksycznego podręcznika gry politycznej faszysty Wiktora Orbana, jest zarazem odkrywczym i niebezpiecznym. Nie chodzi jedynie o to, że wspomniana retoryka oznacza faszystowską politykę i jej potencjalne zagrożenia, ale także o milczenie otaczające Trumpa stosującego ową taktykę wobec Sorosa oraz wszystkie toksyczne implikacje wynikające z owego milczenia. Nawet jeżeli Trump nie jest świadom swojego antysemityzmu, powinien lepiej zdawać sobie sprawę z tego, że, jak zauważa dziennikarz Ron Kampeas, jego komentarze „na teoriach spiskowych o kontroli i niszczeniu świata utożsamianych z klasycznym antysemityzmem” (2018). Stale ukrywane poparcie Trumpa dla ideologii ucieleśnianej przez neonazistów i innych białych nacjonalistów nie jest niczym nowym. To właśnie dyskurs o krwi i ziemi napędził naładowany emocjonalnie język nienawiści, reifikacji narodu, dehumanizacji innych i, ostatecznie, masowe mordy. Zapominanie o tym jest w mniejszym stopniu aktem historycznej ignorancji, a w większym prostą praktyką odtwarzania warunków, które zaowocowały koszmarami przeszłości.

Obrońcy Trumpa mogliby argumentować, że nie jest on antysemitytą ponieważ dwóch jego byłych prawników – Roy Cohn i Michael Cohen, to Żydzi. Co więcej, jego córka dokonała konwersji na judaizm. Być może jest to prawdą i być może Trump jest na tyle głupi, że wie, iż kreuje antysemickie stereotypy, lecz nie przejmując się tym faktem; być może jest on takim ignorantem z zakresu historii, że nie potrafi dostrzec związku pomiędzy wzrostem nastrojów antysemickich w Europie a ludobójstwem, jakim skutkował taki wzrost w przeszłości. Jeżeli wierzyć pisarzom takim, jak Michael Wolf i Bob Woodward, którzy opisywali chaos w Białym Domu po wyborach prezydenckich z 2016 r., Trump powierzył jednak część swoich uprawnień decyzyjnych zwolnikom białej supremacji pokroju Stephena Millera. Dodatkowo, prze-

słuchania Kavanaugha mogą sygnalizować niebezpieczeństwo daleko bardziej wykraczające poza mizoginię i znowę milczenia w stylu reżimu Vichy, co ujawnili rozłamowcy z szeregów Partii Republikańskiej i administracji Trumpa. Mitch McConnell i inni grabarze demokracji w Kongresie mogą mało przejmować się brutalnym językiem Trumpa, jego stylem rządzenia, charakterem czy potencjalnymi rewelacjami na temat jego działań przestępczych. Bez żadnych wyrzutów sumienia lub innych zahamowań wspierają oni jednak faszystowską politykę, przynajmniej dotąd, dokąd ich sojusz z rasistami, ksenofobicznymi ultranacjonalistami i białymi narodowcami daje im korzyści. Zdaniem sławnego historyka Christophera R. Browninga(2018), członkowie Partii Republikańskiej otrzymali sowitą zapłatę za oddanie swych dusz w służbie na rzecz wizji świata podzielanej przez Trumpa:

[...] olbrzymie obniżki podatków w zamian za deregulację polityki społecznej, finansowej i z zakresu ochrony środowiska, nominację dwóch (jak dotąd) konserwatywnych sędziów do Sądu Najwyższego oraz ogromną liczbę powołań konserwatywnych kandydatów na stanowiska w całym systemie sądowniczym, a także znaczące cięcia w finansowanych przez państwo programach opieki zdrowotnej (choć nie jest to jeszcze całkowite zniesienie programu Obamacare, na co oni liczą). Podobnie jak konserwatywni sojusznicy Hitlera, McConnell i inni republikanie szczytą się pierwszymi zyskami z inwestycji w Trumpa.

Wybór Kavanaugha pokazuje coś więcej, niż to, co politycy, jak Robert Reich (2016), oraz historycy, jak Timothy Snyder (2017), uznają za alarmujące i przerażające paralele pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a reżimem Hitlera, albo co historyk z Uniwersytetu w Yale, Jason Stanley, nazywa postępującą polityką faszystowską (2018). Ich analizy wydają się być nazbyt ostrożnymi. Nie ma wątpliwości, że powołanie Kavanaugha do Sądu Najwyższego budzi obrzydzenie nie tylko z powodu jego rzekomych napaści seksualnych, ale w równym stopniu jest ono spowodowane jawnymi i przesiąkniętymi skrajnie prawicową ideologią tyradami przeciwko lewicy, Hillary Clinton i Partii Demokratycznej, jakie wygłaszał on podczas przesłuchań w Senacie. Bardziej złowieszczą, jeśli pojmować ją w kontekście wyłaniających się faszystowskich praktyk politycznych, jest konstatacja, że nominacja Kavanaugha to część szerszych działań ze strony administracji Trumpa, zmierzających do radykalnej przemiany zasady rządów prawa i swobód osobistych poprzez pozbawienie tych zasad i swobód jakiegokolwiek znaczenia oraz odcięcie ich od wszelkich możliwych form praktycznej realizacji w zgodzie ze standardami humanitaryzmu.

Znajdujemy się w samym środku amerykańskiej wersji faszyzmu, co oznacza, że nie jest to faszyzm wzorowany wyłącznie na nazistowskich Niemczech. Faszystowska retoryka stała się w Stanach Zjednoczonych czymś normalnym, biały terror nie działa już w ukryciu, a ultranacjonalizm połączył USA więziami miłości z tłumem bezwzględnych dyktatorów. Co oczywiste, w Ameryce istnieje długa tradycja swobód

obywatelskich, ale istnieje też długa tradycja bezprawia, która obecnie wygrywa. Ta druga rozkwita pod płaszczykiem neoliberalizmu, który przez ostatnie czterdzieści lat stanowił paliwo napędowe dla olbrzymich nierówności w dostępie do bogactwa oraz władzy i doprowadził do zepsucia na sfery politycznej i ekonomicznej, które to zepsucie sygnalizuje nie tylko nienawiść do demokracji, ale oznacza ono również specyficzny styl amerykańskiego faszyzmu.

Przesłuchania Kavanaugha powinny służyć nam za przypomnienie, że żyjemy w nadzwyczaj niebezpiecznych czasach. Ważne, abyśmy pamiętali, że faszyzm nie zaczyna się od przemocy, ataków policyjnych lub masowych mordów, ale od języka nienawiści. Znamy tę prawdę nie tylko od czasów narodzin faszyzmu w Europie lat trzydziestych XX w., ale uczymy się jej także w obecnym momencie historycznym – momencie, w którym bezprawie, mizoginia, biały nacjonalizm i rasizm odradziły się na całym świecie. Jeśli faszyzm zaczyna się od języka, to język stanowi również silne narzędzie oporu, zdolne, by stawić mu czoła. Wszystko to daje dobre powody, dla których jednostki, instytucje, związki zawodowe, wychowawcy, młodzież oraz wszyscy inni nie powinni milczeć w obliczu obecnego faszystowskiego przełomu w Stanach Zjednoczonych i gdziekolwiek na świecie. W obliczu nienawiści, rasizmu, mizoginii i oszustwa, które stały się częścią usankcjonowanej przez państwo dyskusji publicznej, nikomu nie wolno odwracać wzroku, nie zajmować stanowiska i ryzykować milczenia. Staje się to szczególnie prawdziwe w czasach, w których historia służy raczej do ukrywania, niż odkrywania przeszłości; w których trudno przełożyć sprawy prywatne na język szerszych rozważań systemowych, i w których ludzie chętnie dają się uwodzić i więzić przez spektakle przemocy, okrucieństwa i autorytarnych popędów. W takich okolicznościach lęk przed tym, co nieprzewidywalne, staje się całkowicie złowieszczym.

Wszelkie możliwe wyobrażenia odnośnie zmiany będą musiały odrzucić pogląd, że kapitalizm i demokracja są identyczne i że demokracja uczestnicząca zaczyna się i kończy wraz z powszechnymi wyborami. Kapitalizm w swojej obecnej, skrajnej formie tworzy różne odmiany wyzysku, nędzy i cierpienia. Odrzucenie fundamentalnych zasad kapitalizmu ma kluczowe znaczenie dla obalenia mitu, że władza polityczna jest oddzielona od władzy ekonomicznej, a kapitalizm nie ma nic wspólnego ze skorumpowanymi sposobami rządzenia. Właśnie ten mit podtrzymuje fałszywe założenie, że wszelkie problemy wynikające z rządów Trumpa są endemicznie związane z jego rzekomym stanem zdrowia psychicznego, rzekomą ignorancją lub innymi wadami charakteru. W rzeczywistości obecny kształt faszystowskiej polityki w Stanach Zjednoczonych jest tworzony od dziesięcioleci i stanowi ona systemową cechę neoliberalnego kapitalizmu oraz głęboko spleta się z niesprawiedliwymi stosunkami władzy. Rob Urie (2018) naświetla nam tę kwestię, zwłaszcza w odniesieniu do podziałów klasowych:

Stosunki klasowe w amerykańskiej ekonomii politycznej to antyteza założenia, że istnieje jednolity interes publiczny. Nie chodzi o to, by sugerować, że ten lub inny autorytarny przywódca nie jest autorytarny, ale raczej o to, by naszkicować tło politycznego sporu odnośnie tego, że istotą żywego doświadczenia represji społecznych, ekonomicznych i politycznych stanowi żywe doświadczenie, a nie teorie akademickie lub burżuazyjne fantazje. Okoliczności, w których bankierzy inwestycyjni rozkradają kapitał, przemysłowcy przenoszą fabryki zbudowane przez robotników do miejsc o niskich zarobkach, a pionierzy technologiczni korzystają z licencji i patentów dla zysków z opłat za użytkowanie, są systemowo autorytarne w tym sensie, że nigdy ani nie szukano ani nie otrzymano demokratycznej zgody na takie praktyki.

Nadszedł czas, by budować wspólnoty kierowane w szerszym stopniu przez oddolne ruchy społeczne. Oznacza to udział w polityce lokalnych społeczności i późniejszą ekspansję na poziom stanowy oraz ogólnokrajowy. Jak wskazuje William J. Barber II, takie ruchy są „głęboko moralne, głęboko konstytucyjne, antyrasistowskie, przeciwdziałające ubóstwu, promujące sprawiedliwość i zatrudnienie” (2016).

Także one muszą odrzucić kapitalizm gospodarczy, uznać edukację za klucz dla polityki zdolnej do walki o przekonanie ludzi, by zaczęli odzyskiwać poczucie sensu swych działań i władzy oraz by pozwolili sobie na dojście do granic etycznej wyobraźni. Edukacja musi stać się centralnym elementem strategii politycznej. Ignorancja uszczupla politykę, odpolitycznia ludzi i przygotowuje grunt dla toksycznych działań. Demokracja wymaga, w naszej złożonej erze globalizacji, nie tylko ludzi wykształconych, świadomych, rozważnych, odczytanych i wrażliwych na współzależności sfer władzy, kultury, polityki oraz życia codziennego; wymaga ona także uznania, że kryzys praktyk politycznych to główny powód obecnego zwrotu ku demokracjom nieoliberalnym na całym świecie. Dogłębnie politycznym problemem do przeanalizowania jest zatem sposób działania władzy i możliwość użycia władzy dla sprzęgnięcia obecnego kryzysu kapitalizmu i kryzysu praktyk politycznych z kryzysem idei.

Marks zapewne miał rację twierdząc, że nie chodzi o to, by zrozumieć świat, ale by go zmienić, lecz nie docenił on faktu, że świata nie da się zmienić, jeśli nie rozumie się tego, co należy zmienić. Jak słusznie odnotował Terry Eagleton: „Nie można zmienić świata, którego się nie rozumie” (2008). Oprócz zrozumienia świata, w którym się żyje, świadomi uczestnicy sfery publicznej muszą połączyć swe zasoby wiedzy i nauczyć się sposobów wypełnienia kluczowego zadania, polegającego na przeszczepieniu swoich idei na całość społeczeństwa. Wypełnianie tego zadania oznacza, że krytycznej świadomości musi towarzyszyć żarliwa gotowość do podejmowania ryzyka i rzucania wyzwania niszczycielskim narracjom, które przenikają do sfery publicznej i stają się normą. Każde niezadowolone z niesprawiedliwości wymaga połączenia moralnego poświadczenia nieprawości z pedagogiczną mocą perswazji oraz z nawołaniem do zajęcia się pracą emancypacyjną. Potrzebujemy jednostek i ruchów społecznych skłonnych do zakłócenia procesu

normalizacji faszystowskiej polityki, zdolnych do przeciwstawienia się rasistowskiej, seksistowskiej i neoliberalnej ortodoksji. Niemniej, jak zauważa Robin D.G. Kelley (2018), nie możemy mylić *katharsis* z tymczasowym zapalem rewolucyjnym. Wszak w czasach narastającej tyranii, opór, jako forma wezwania do działania, zdaje się tracić swoją użyteczność.

Przykładowo, powieściopisarz Teju Cole dowodzi, że „opór znów jest w modzie, lecz znaczy on teraz coś innego, święte słowo zostało pozbawione wyjątkowości. W obliczu wulgarnego, maniackalnego i okrutnego reżimu, ptaszki różnych kolorów chętnie głoszą swą przynależność do Ruchu Oporu. To najbardziej popularna z miejskich gier” (Cole 2018). Słowa Cole’a odnoszą się do faktu, że najbardziej pozbawieni skrupułów spośród liberalnych i konserwatywnych polityków, tacy, jak Madeline Albright, Hilary Clinton i nawet James Clapper, były szef państwowych służb wywiadowczych, ogłaszają teraz, iż dołączyli oni do ruchu oporu przeciwko faszystowskiej polityce Trumpa. Nawet Michael Hayden, były szef NSA¹ i dyrektor CIA² w okresie prezydentury Georga W. Busha, zasilił te same szeregi, co Albright i Clinton, ganiąc Trumpa za sprzyjanie faszyzmowi. Karcąc go na łamach *New York Times* za bycie seryjnym kłamcą, Hayden, jak na ironię, zacytował słynnego historyka Timothy Snydera, który stwierdził w odniesieniu do reżimu Trumpa, że „Post-prawda to wstęp do faszyzmu” (Hayden 2018). Trudno przeoczyć tę ironię, bowiem Hayden, jako szef NSA, zarządzał nielegalnym programem podsłuchowym Busha, a także, jako szef CIA, wielokrotnie kłamał na temat swojej roli we wprowadzeniu przez Busha sankcji w Afganistanie i Iraku oraz na temat stosowania tortur przez amerykańskie państwo.

Moment kulminacyjny tsunami banalnego sprzeciwu nastąpił, gdy anonimowy członek wewnętrznego kręgu Trumpa opublikował komentarz prasowy w *New York Times*, twierdząc że on i inni wysocy rangą urzędnicy byli częścią „ruchu oporu w administracji Trumpa” (2018). Autor szybko zweryfikował swe stanowisko, podkreślając że ta forma oporu nie miała nic wspólnego z „popularnym sprzeciwem lewicy”. Aby dowieść tego twierdzenia, autor zauważył, że członkowie owej opozycji dla wtajemniczonych aprobowali niektóre decyzje polityczne Trumpa, jak choćby: „efektywną deregulację, historyczną reformę podatkową, wzmocnienie armii i wiele innych” (2018). Łączenie sprzeciwu z poparciem dla takiej reakcyjnej polityki to materiał dla pisanych późną nocą komiksów. Partia Demokratyczna samookreśla się obecnie mianem najpotężniejszej siły opozycyjnej wobec faszystowskich praktyk Trumpa, jej członkowie racyli jednak zapomnieć o roli jaką, podczas

¹ National Security Agency, czyli Biuro ds. Bezpieczeństwa Narodowego – przyp. tłumacza.

² Central Intelligence Agency, czyli Centralna Agencja Wywiadowcza – przyp. tłumacza.

prezydentury Clintona i Obamy, odegrała ona w procesie tworzenia warunków gospodarczych, politycznych i społecznych dla elekcji Trumpa na stanowisko prezydenta w 2016 r. Taki rodzaj historycznej i politycznej amnezji pozwolił członkom tego ugrupowania sformułować zwodnicze twierdzenie, że jest ono partią sprzeciwu. Sprzeciw ma zatem w tym przypadku niewiele wspólnego z odwagą obywatelską, obroną ludzkiej godności i gotowością nie tylko do dawania świadectwa obecnym niesprawiedliwościom, ale także z gotowością do ich zwalczania. Co oczywiste, wyzwaniem jest, by nie zdyskwalifikować oporu, podobnie jak wyzwaniem jest uznanie oporu za nieodłączny element fundamentalnej zmiany, która nawołuje do obalenia samego kapitalizmu.

Podczas gdy wezwanie do sprzeciwu wobec neoliberalnego faszyzmu jest mile widziane, to sam sprzeciw musi być przemyślany i nie może być uzgadniany z tymi ludźmi oraz dopasowany do tych założeń ideologicznych, które pomogły zaistnieć siłom rasistowskim, ekonomicznym, religijnym i edukacyjnym, romansującym z faszyzmem. Wszystkie dotychczasowe wezwania do oporu mają wspólną cechę bardziej opozycji wobec Trumpa, niż wobec warunków, które go stworzyły. Wybór Trumpa na prezydenta i afery Kavanaugha jasno pokazują jednak, że potrzebny jest sprzeciw wobec ustalonego porządku neoliberalnego kapitalizmu oraz radykalna przebudowa samego społeczeństwa. Nie chodzi o oponowanie wobec opresji w jej różnych formach, lecz o to, by tę opresję przezwyciężyć – krótko mówiąc, chodzi o zmianę (Alexander 2018).

Najbardziej istotne, w kontekście ukarania Kavanaugha za krzykliwe pomiatanie konstytucją, wyrazy nienawiści do kobiet oraz symboliczną artykulację i reprezentację przywilejów i władzy białej większości, jest rozszerzenie naszej krytyki na system, który umożliwił jego nominację. Kavanaugh ucieleśnia nie tylko głęboko zakorzenioną zgniliznę mizoginii, ale też, jak zauważyła Grace Lee Boggs (2012: 36), „rząd tworzony z, przez i dla korporacji”. Po to, aby dostrzec groźbę nieprzewidywalności, groźbę, którą sankcjonuje państwo i która ukrywa się w cieniu władzy, musimy spojrzeć daleko ponad głowy białych nacjonalistów i neonazistów demonstrujących na ulicach. Walka z systemem to nie tylko atak na materialne stosunki władzy lub strukturę ekonomiczną neoliberalnego faszyzmu, oznacza ona również podjęcie wyzwań owocujących narzędziami oraz taktykami, koniecznymi dla namysłu nad i stworzenia warunków dla nowego rodzaju podmiotowości jako podstawy nowej polityki socjaldemokratycznej. Potrzebujemy wielowymiarowej polityki scalającej pojedyncze grupy interesów w taki sposób, że więzy łączące te grupy staną się równie ważne, jak poszczególne formy ucisku definiujące partykularne interesy tych grup. Potrzebujemy także intelektualistów zdolnych do mówienia o złożonych sprawach w przejrzystym i zrozumiałym języku, skłonnych do zaprzęgnięcia swych licznych talentów w służbę na rzecz perswazji oraz przekraczających granice dyscyplin naukowych po to, by teoretyzować i wygłaszać swe sądy, używa-

jąc terminologii Roba Nixona, że „zręczną lekkością” i „metodologiczną swobodą”, dzięki czemu zestroją oni język z roszczeniowym tonem żądań o sprawiedliwość (Nixon 2011: X).

Trump unaocznia przeraźliwe zagrożenia dla demokracji, jakie wykształcił system ekonomiczny pozbawiony politycznej, społecznej i etycznej odpowiedzialności. System ten jest formą neoliberalnego faszyzmu, który powtórzył i poszerzył zasady praktyk, jakich, po ludobójstwie oraz polityce nienawiści w Europie lat trzydziestych i czterdziestych XX w., ponowna realizacja wydawała się czymś niemożliwym. Zagrożenie ludobójstwem i polityką nienawiści powróciło i stoi teraz u naszych bram, powinno ono być zatem nazwane, okazane oraz pokonane przez tych, którzy wierzą, że koszty odwracania wzroku i braku zaangażowania się w zinstytucjonalizowane walki polityczne i perswazyjne są zbyt wysokie.

II

Hannah Arendt napisała kiedyś, że terror stanowi esencję totalitaryzmu. Miała rację. Teraz jesteśmy świadkami dystopijnej wizji nowych autokratów, którzy kupczą strachem, nienawiścią, demonizacją innych, przemocą i rasizmem. Oto spuścizna po Trumpie. W czasach tyranii łatwo popaść w rozpacz, ale bardziej produktywnymi są polityczny i moralny gniew oraz czerpanie z tego gniewu niczym ze źródła nadziei i inspiracji do działania. Brak nadziei uniemożliwia opór, artykulację niezgody i prowadzenie walki nawet w najczarniejszej godzinie. O ile krytyczna samoświadomość jest warunkiem wstępnym dla ukonstytuowania się świadomego społeczeństwa opartego na wiedzy, o tyle nadzieja i aktywność stanowią konieczne podłoże dla zaistnienia indywidualnych i zbiorowych form oporu. Co więcej, nadzieja, w połączeniu ze zbiorową aktywnością, przekłada się na poczucie sensu możliwych zmian i daje ona sposobność do zaprzęgnięcia się wraz z innymi w długodystansową walkę z systemowymi formami dominacji. Odwaga to w obliczu tyranii rzecz niezbędna, a nie kwestia wyboru. Zarówno z przeszłości, jak i teraźniejszości możemy czerpać wiedzę na temat ruchów oporu oraz na temat potęgi obywatelskiej odwagi i zbiorowej walki, a także uczyć się tego, w jaki sposób ruchy zbiorowego sprzeciwu wyłaniają się spomiędzy zróżnicowanego spektrum wielu grup społecznych.

Najbardziej istotne jest to, aby samotnie nie stawać do walki z systemem, nie pozwalać sobie na poczucie przegranej w związku z własną izolacją i nie poddawać się paralizującemu etosowi neoliberalnej „walki o przetrwanie”, jaki dominuje w codziennych relacjach międzyludzkich. Radykalna polityka zaczyna się wraz z odrzuceniem samotnej walki z własnym losem, z poznaniem działań i mechanizmów władzy, z negacją dominującej mantry izolacjonizmu społecznego. Siła tkwi w li-

czebności. Jedną z najważniejszych rzeczy, którą można zrobić dla podtrzymania poczucia odwagi i godności, jest wyobrażenie sobie nowego porządku społecznego. Oznacza to, że musimy bezustannie zabiegać o odnowę radykalnej politycznie wyobraźni poprzez dialog z innymi ludźmi w celu dokonania refleksji odnośnie do kształtu nowej polityki i nowego społeczeństwa – tym, co jest zasadnicze to ich antykapitalizm – oraz musimy ukierunkować się na ustanowienie warunków dla nowej demokratycznej polityki i nowych formacji społecznych. Powyższe sugeruje konieczność stworzenia nowych sfer publicznych, które umożliwiają taki dialog i tak rozumianą solidarność, przy jednoczesnym prowadzeniu walki z tymi siłami, które doprowadziły Trumpa do władzy, a zwłaszcza z tymi siłami, które twierdzą, że nie do końca wyzbyliśmy się wzorców totalitaryzmu. Jak podkreślam w całym artykule, przemyślenie polityki na nowo sugeruje także możliwość budowania szeroko rozumianych sojuszy w celu stworzenia solidnego programu gospodarczego i politycznego, który scali demokrację z poważnym wysiłkiem na rzecz wyśledzenia źródeł i struktur nierówności, rasizmu oraz autorytaryzmu, które trapią obecnie Stany Zjednoczone. Implikuje to otwarcie się na nowe sposoby wzajemnego zrozumienia, prowadzenia dialogu i radykalnego odczuwania empatii. Oznacza to, zgodnie ze wskazówką filozofa Georga Yancy, konieczność nauczenia się „jak kochać z odwagą” (Evans, Yancy 2016).

Pokojowy ruch na rzecz demokratycznego socjalizmu obędzie się bez awangardy, czystości politycznej lub pokus ideologicznej ortodoksji. Wręcz przeciwnie, ruch ten będzie potrzebował świadomej i energicznej polityki wyzbytej poręczeń, gdyż ma być on otwarty na nowe idee, autorefleksję i zrozumienie. Zamiast ideologii pewności, niekontrolowanego moralizmu oraz polityki wstydu, musimy zrozumieć warunki, które prowadzą do internalizacji przez ludzi wzorców dominacji, i oznacza to konieczność prześledzenia zapomnianej historii oraz procesów internalizacji ucisku. Ostatnie sondaże wskazują, że dwie trzecie Amerykanów twierdzi, iż owe kwestie są najsłabszym elementem amerykańskiej polityki. Taki poziom desperacji umożliwia interwencję perswazyjną, która zapewni polityczne otwarcie na procesy konstytuowania się masowego ruchu zinstytucjonalizowanej walki w Stanach Zjednoczonych.

Rebecca Solnit słusznie argumentuje, że kiedy żyje się w pełnych desperacji czasach, nadzieja stanowi dar, którego nie można się wyrzec, ponieważ wzmacnia ona siłę alternatywnych wizji, oferuje historie, dzięki którym potrafimy wyobrazić sobie niewyobrażalne, umożliwia ludziom „przejście od depresji do oburzenia” oraz ustanawia mechanizmy, za pomocą których tożsamości – indywidualne i kolektywne – są kształtowane, pożądanego, mobilizowane i nabierają one autonomii, autorefleksji i samookreślają się w ramach szeroko rozumianej walki o sprawiedliwość ekonomiczną oraz społeczną.

Po pierwsze, najważniejsze jest rozwijanie języka, w którym można sobie wyobrazić przyszłość znacznie odbiegającą od teraźniejszości, przeszłość, która odrzuca prywatyzację nadziei przez prymitywnie rozumiany indywidualizm. Taki język musi zradykalizować znaczenie walki, co, jak zauważa Samir Amin (2018), oznacza, że jednostki muszą „uświadomić sobie archaiczny charakter kapitalizmu, który zarządza ich zdolnościami do tworzenia pozytywnych alternatyw”. Jest to konieczne i możliwe. Po drugie, nadzwyczaj istotnym jest rozwinięcie dyskursu krytycznego i dyskursu możliwości, które odrzucają aktualną normalizację istniejących stosunków dominacji i kontroli, wraz z równoczesnym odżegnaniami się od poglądu, że kapitalizm oraz demokracja to jedno i to samo. Rozsądnie byłoby wsłuchać się z troską w słowa laureatki National Book Award, Ursuli K. Le Guin, która pisze: „Żyjemy w kapitalizmie. Jego moc wydaje się być nieprzeniknioną. Dokładnie tak samo było z boskim prawem królów. Nie istnieje żadna ludzka władza, której człowiek nie mógłby odrzucić i zmienić” (Le Guin 2014). Po trzecie, bezwzględnie należy pogrzebać pogląd, że wszelkie problemy są kwestią indywidualną i można je rozwiązać wyłącznie w ramach indywidualnej odpowiedzialności oraz indywidualnego działania. Jest to jedna z najsilniejszych zasad ideologicznych neoliberalizmu, czyniąca z jednostki wyłączny podmiot polityczny, przy równoczesnym odseparowaniu problemów prywatnych od szerszego kontekstu społecznego. Po czwarte, każda alternatywna wizja sprawiedliwego społeczeństwa musi scalić zadanie zmiany świadomości z potrzebą budowania autonomicznych przestrzeni, w których możemy teoretyzować odnośnie do metod i sposobów zdobywania władzy za pomocą żmudnego procesu jednoczesnego wprowadzania zaplanowanych zmian instytucjonalnych i inicjowania spontanicznej transformacji społecznej. Wszystkie te cztery założenia mają na celu upolitycznienie ludzi i uchwycenie substancjalnej władzy oraz wspólnotowe organizowanie się w celu poszerzenia społecznej bazy masowego poparcia dla radykalnej demokracji. Po piąte, istnieje, jak sądzę, potrzeba dyskursu o charakterze zarówno historycznym, relacyjnym, jak i ogólnym. Pamięć ma znaczenie tak w kontekście określeń dotyczących procesów odzyskiwania minionych narracji na temat walki, jak i dla oceny wizji, strategii oraz taktyk istotnych tu i teraz.

Opracowanie dyskursu relacyjnego oznacza połączenie tych problemów, które często są postrzegane w odseparowanych od siebie kategoriach. Przykładowo, nie można zgłębić prawdziwości zarzutów wobec szkół publicznych i szkolnictwa wyższego, traktując te zarzuty jako jednoaspektowe problemy natury wewnętrznej, leżące wyłącznie w metodach i strategiach nauczania. Potrzebne są analizy łączące takie zarzuty z szerszej rozumianą problematyką nierówności, dynamiki kasyнового kapitalizmu i wszechobecnego rasizmu aktywnie promującego nowe formy segregacji zarówno w szkołach, jak i poza nimi. Kompleksowa polityka to taka, za pomocą której można załatwić co najmniej dwie

sprawy. Z jednej strony, oznacza ona próbę zrozumienia całego bogactwa problemów w ramach szerokiego ujęcia stosunków władczych: począwszy od masowej biedy po niszczenie planety. Oznacza to, że trzeba połączyć ze sobą kwestie powiązane z różnymi formami ucisku. W przypadku tego artykułu nasza uwaga odnosi się do polityki jako całości, skupiając się na stosunkach władzy globalnego kapitalizmu, na zaczątkach demokracji nieoliberalnej, na archiwach autorytaryzmu i na tworzeniu się kapitału finansowego. Całościowy ogląd opresji umożliwia rozwój języka zdolnego uchwycić siły ideologiczne i strukturalne nowych form dominacji w praktyce politycznej w Stanach Zjednoczonych oraz na całym świecie. Z drugiej strony, całościowe rozumienie polityki pozwala na scalenie ze sobą szerokiego wachlarza najistotniejszych żądań i ruchów tak, aby poszerzyć zakres skali zwalczanego ucisku i jednocześnie wyznaczyć różnorodnym grupom pole dla współpracy na rzecz wspólnego dobra i dla szerokiej walki na rzecz demokratycznego socjalizmu. Żadna radykalna idea odnośnie do demokratyzacji, jeśli prawdziwie zwalcza ona obecną fazę neoliberalnego faszyzmu, nie może dopuścić do oddzielania od siebie poszczególnych walk, lecz winna ona spajać wszystkie te walki w jedną.

Wreszcie, każdy możliwy język emancypacji musi rozwinąć dyskurs o tym, co Ron Aronson (2017: 22) nazywa nadzieją społeczną:

Nadzieja społeczna, czyli skłonność do zbiorowego działania w celu zmiany sytuacji, sprawia, że nie działamy na ślepo, lecz z poczuciem możliwości. Chłodne spojrzenie wymaga od nas, abyśmy się przygotowali i ocenili warunki, w których działamy. Nadzieja ruchów społecznych wymaga obiektywizmu, trzeźwo przemyślanych organizacji i działań oraz określenia okoliczności, w jakich możemy odnieść zwycięstwo. Ten realistyczny aspekt nadziei miesza się z motywującym nas aspektem wizjonerskim; bez obu tych aspektów nie ma nadziei. Nadzieja w wyjątkowy sposób łączy nasze pragnienia, nasze własne prawdziwe intencje i nasze poczucie możliwości z faktycznymi możliwościami, łączy to, co subiektywne, z tym, co obiektywne.

Aronson ma rację, twierdząc że wskazywanie na zło istniejące w danym społeczeństwie jest rzeczą ważną, lecz nie jest to rzeczą wystarczającą. Wszak krytycyzm bywa czasami obojętny i może doprowadzić do paralizującej desperacji lub, co gorsza, wyniszczającego cynizmu. Nadzieja natomiast przemawia do wyobraźni i wyobrazonego życia poza kapitalizmem, łącząc realistyczne poczucie faktycznych ograniczeń ze wzniosłą wizją artykulacji żądań tego, co niewykonalne. Ariel Dorfman twierdzi, że postęp potrzebuje języka, który zniknął z naszego słownika politycznego, języka, który domaga się „zaistnienia alternatywnych światów, a światy te są w naszym zasięgu, jeśli jesteśmy wystarczająco odważni, wystarczająco inteligentni i na tyle śmiali, aby przejąć kontrolę nad własnym życiem” (Dorfman 2017). Rozsądek, sprawiedliwość i zmiana nie mogą rozkwitnąć bez nadziei, ponieważ mądra nadzieja dotyka naszych najgłębszych doświadczeń i pragnień godnego życia pospołu z innymi ludźmi, życia, w którym można wyobrazić sobie przyszłość nienaśladującą teraźniejszości.

Nie odnoszę się do romantycznego i pustego pojęcia nadziei, ale do pojęcia świadomej nadziei społecznej, jaka napotyka konkretne przeszkody i realia dominacji, lecz kontynuuje bieżące zadanie urzeczywistniania przyszłości, przyszłości w której treść sprawiedliwości, równości, wolności i radości ma znaczenie. Kasynowy kapitalizm to trucizna, która stworzyła drapieżną klasę pozbawionych etyki zombie, produkujących strefy śmierci wyobraźni i masowe ekosystemy pauperyzacji, jakich nie mógł przewidzieć nawet Orwell, gdy toczył zaciętą walkę z ewentualnymi wynaturzeniami przyszłej demokracji. Neoliberalny faszyzm w postaci wielu swych wcieleń terroryzuje całe populacje, bezustannie wytwarza uchodźców pozbawionych własnych korzeni oraz prowadzi do masowego ubóstwa, zagrażając jednocześnie samemu życiu planety (IPCC 2018).

Nadszedł czas, by wykształcić język polityczny, w którym wartości obywatelskie, odpowiedzialność społeczna i wspierające je instytucje staną się głównym elementem wzmacniającym i ochraniającym nową erę obywatelskiej wyobraźni, czas, by na nowo pojmowany sens społecznego pośrednictwa i pełne zapалу międzynarodowe ruchy społeczne wyposażone w wizję, system organizacyjny i zestaw strategii, stawily czoła neoliberalnemu koszmarowi pochłaniającemu planetę. Początkowo skromne zyski można uznać za fragmentaryczny efekt częściowej walki w ramach szerszej strategii umożliwiającej uciskanim grupom „odzyskanie zaufania do swej siły” i przypisania siebie do „celu odejścia od kapitalizmu” (Amin 2018). Taka strategia musiałaby ożywić radykalną wyobraźnię oraz myślenie zadaniowe o przyszłości bez kapitalizmu i bez ucisku, wystartowałyby ona z kompleksowym programem edukacyjnym, dostarczającym alternatywne narracje, wspomnienia i historię, dzięki czemu uruchomione zostaną zdolności do wydawania rozumnych sądów, do poczuwania się do etycznej odpowiedzialności i odwagi cywilnej, oraz, wreszcie, do stworzenia alternatywnej strefy publicznej, w której nowa dyskusja będzie otwartą na powstanie nowej, postępowej i socjalistycznej formacji politycznej. Jak powiedział Marks, oprócz kajdan nie mamy nic do stracenia.

*Przeł. Maja Osińska, Łukasz Szymański, Patrycja Woźniak,
redakcja Tomasz Krawczyk*

Bibliografia

- Agamben G. (1998). *Homo Sacer: Sovereign power and bare life*. Stanford: Stanford University Press.
- Alexander M. (2018). *We are not the resistance*, <https://www.nytimes.com/2018/09/21/opinion/sunday/resistance-kavanaugh-trump-protest.html> [21.09.2018].
- Amin S. (2018). *The defence of humanity requires the radicalisation of popular struggles*, <https://socialistproject.ca/2018/10/defence-of-humanity-requires-radicalisation-of-popular-struggles/> [9.10.2018].

- Anonim (2018). *I am part of the resistance inside the Trump administration*, <https://www.nytimes.com/2018/09/05/opinion/trump-white-house-anonymous-resistance.html?module=inline> [5.09.2018].
- Aronson R. (2017). *We reviving social hope*. Chicago IL: The University Chicago Press.
- Barber W. J, II, (2016). *We are witnessing the birth pangs of a Third Reconstruction* [15.12.2016].
- Bauman Z. (2004). *Wasted lives*. London: Polity Press.
- Boogs G. L, Kurashige S. (2012). *The next American revolution: Sustainable activism for the Twenty-First Century*. Oakland: University of California Press.
- Browning Ch. R. (2018). *The suffocation of democracy*, <https://www.nybooks.com/articles/2018/10/25/suffocation-of-democracy/> [25.10.2018].
- Cole T. (2018). *Resist, refuse*, <https://www.nytimes.com/2018/09/08/magazine/teju-cole-resistance-op-ed-resist-refuse.html> [08.09.2018].
- Dorfman A. (2017). How to read Donald Trump on burning books but not ideas, http://www.tomdispatch.com/blog/176326/tomgram%3A_ariel_dorfman%2C_a_tale_of_two_donalds/ [14.09.2017].
- Eagleton T. (2013). *The ambition of advanced capitalism is not simply to combat radical ideas-it is to abolish the very notion that there could be a serious alternative to the present*, <https://www.redpepper.org.uk/death-of-the-intellectual> [13.10.2013].
- Etlin R. E. (2002). *Introduction* [w:] Etlin R.E (red.), *Art, culture, and media under the Third Reich*, Chicago: University of Chicago Press.
- Evans B., Yancy G. (2018). *The perils of being a Black philosopher*, <https://opinionator.blogs.nytimes.com/2016/04/18/the-perils-of-being-a-black-philosopher/#more-159606> [18.04.2018].
- Evans R. J (2017). *A warning from history*, <https://www.thenation.com/article/the-ways-to-destroy-democracy/> [28.02.2017].
- Hayden M. (2018). *The end of intelligence*, <https://www.nytimes.com/2018/04/28/opinion/sunday/the-end-of-intelligence.html> [28.04.2018].
- IPCC (2018). *Global warming of 1.5C*, <http://www.ipcc.ch/report/sr15/> [13.09.2018].
- Kelley R. D. G. (2018). *Sorry, not sorry*, <http://bostonreview.net/race-literature-culture/robin-d-g-kelley-sorry-not-sorry> [13.09.2018]
- Klonsky A. (2018). *What Brett Kavanaugh can teach us about racism in America's legal system*, <https://chicago.suntimes.com/opinion/brett-kavanaugh-racism-criminal-justice-senate/> [7.09.2018].
- Le Guin U. (2014). *Ursula K. Le Guin's speech at National Book Awards: Books aren't just commodities*, <https://www.theguardian.com/books/2014/nov/20/ursula-k-le-guin-national-book-awards-speech> [20.11.2014].
- Mooney Ch., Dennis B. (2018). *The world has just over a decade to get climate change under control, U.N. scientists say*, https://www.washingtonpost.com/energy-environment/2018/10/08/world-has-only-years-get-climate-change-under-control-un-scientists-say/?noredirect=on&utm_term=.9b9c017545e2&wpi_src=n1_most&wpm=1 [7.10.2018].
- Neiwert D. (2017). *Alt-America: The rise of the radical right in the age of Trump*. New York: Verso.
- Nixon R. (2011). *Slow violence and the environmentalism of the poor*. Cambridge: Harvard University Press.
- Reich R. (2018). *The American fascist*, <http://robertreich.org/post/140705539195> [8.03.2018].
- Sargent G. (2018). *Think Trump and GOP minority rule is bad now? Here's how it could get much worse*, <https://www.washingtonpost.com/blogs/plum-line/wp/2018/10/09/think-trump-and-gop-minority-rule-is-bad-now-heres-how-it-could-get-much->

- worse/?noredirect=on&utm_term=.74e8554fee90&wpisrc=nl_most&wpm=1 [09.10.2018].
- Snyder T. (2017). *On tyranny: Twenty lesson from the Twentieth Century*. London: Polity Press.
- Stanley J. (2018). *How politics works: The politics of us and them*. New York: Random House.
- Sonmez F. (2018). *Trump mocks Kavanaugh accuser Christine Blasey Ford*, https://www.washingtonpost.com/politics/trump-mocks-kavanaugh-accuser-christine-blasey-ford/2018/10/02/25f6f8aa-c662-11e8-9b1c-a90f1daae309_story.html?utm_term=.f6b8b839f9e5 [02.10.2018].
- Trump accuses George Soros of paying for signs at anti-Kavanaugh protest* (2018). <https://www.haaretz.com/us-news/trump-accuses-george-soros-of-paying-for-signs-at-anti-kavanaugh-protest-1.6531592> [05.10.2018].
- Urie R. (2018). *American fascism*, <https://www.counterpunch.org/2018/09/17/american-fascism/> [16.09.2018].
- Viktor Orban's War on George Soros and Hungary's Jews* (2018). <https://www.theglobeandmail.com/opinion/article-viktor-orbans-war-on-george-soros-and-hungarys-jews> [01.06.2018].